

O piaskowych saniach, jesieni i morskiej kołysance — Miladora

Od autora: jeden z rozdziałów książki „Eni i lato”. Po różnych perypetiach Eni i Ślimak docierają wreszcie do morza, choć oczywiście nie jest to jeszcze koniec opowieści.

Tym razem z dedykacją dla Kamyczkowej Wiktorii.

O piaskowych saniach, jesieni i morskiej kołysance

– Uff! – wysapał Ślimak, gramoląc się z kolejnej niecki. – Czy to są już wydmy, czy tylko następna pułapka na zmęczone ślimaki?

Eni stanęła na jego grzbiecie i uważnie rozejrzała się po okolicy.

– Chyba wydmy... W każdym razie widzę dużo piasku i tylko trochę trawy, więc co innego mogłoby to być?

– Wyschnę na wiórek, zanim przez nie przebrnę – pożałił się Ślimak i zwiesił różki z rezygnacją.

– Macie jakiś problem? – Na piasku przysiadła niewielka mrówka z błyszczącymi w słońcu skrzydłami i ciekawie przyjrzała się podróżnikom.

– Ano mamy – powiedział Ślimak. – Jak dla mnie, to tu jest stanowczo zbyt sucho, a nie wiem, czy można ominąć pustynię.

– Hmm... – zastanowił się owad. – Wprawdzie czasem wędruje tędy nasza karawana z transportem liści, ale myślę, że lepsza byłaby...

– Najlepsze byłyby sanie piaskowe – wtrącił ktoś z boku i oczom Eni oraz Ślimaka ukazał się pan Jaszczurka, zwinnie przemykając między kępkami turzycy.

– Sanie piaskowe? – zdziwiła się Eni.

Pan Jaszczurka rzucił okiem na Ślimaka, ocenił jego wielkość i powiedział:

– Sądzę, że jakiś duży liść załatwiłby sprawę.

– Tylko tu nie ma liści. – Eni rozłożyła ręce i popatrzyła na pana Jaszczurkę z prośbą w oczach.

– Cóż, ja nie dam rady go zerwać – zafrasował się pomysłodawca. – Ale... – obrzucił wzrokiem Mrówkę – twoje siostry nie miałyby z tym większego problemu, prawda?

– Mogę polecieć i zapytać – zgodziła się Mrówka i rozwinęła skrzydełka. – Tylko czekajcie w tym samym miejscu, żeby nie trzeba było was szukać – zawołała w locie, kierując się w stronę, z której przyszli wędrowcy.

– Uff... – odsapnął Ślimak i schronił się w zagłębieniu pod kępą jakichś roślin. – Szkoda, że te listki są takie cierniste – zauważył.

– Ale dają cień. – Eni wczołgała się za Ślimakiem i przysiadła na piasku. – No to poczekamy...

– A w tym czasie – zaproponował pan Jaszczurka – możecie mi opowiedzieć o waszych przygodach...

Niestety, południe dawno minęło, a Mrówki jak nie było, tak nie było, i wszyscy troje, zmęczeni rozmową, zapadli w lekką drzemkę.

Pierwszy otworzył oczy pan Jaszczurka.

– Chyba coś słyszę – zauważył i wytknął głowę spod kępy.

Faktycznie – z oddali dobiegł odgłos narastającego szurania i jakieś okrzyki, potem na wierzchołku pagórka ukazały się czarne łebki, a w chwilę później z wydmy zjechały dwa bukowe liście, po czym Mrówka, która z powietrza wskazywała kierunek, wylądowała obok z westchnieniem ulgi.

– Trochę to trwało – zauważył pan Jaszczurka i ziewnął.

– Myślisz, że tak łatwo znaleźć odpowiedni rodzaj? A jakby się starły w drodze, a oni utknęli na środku pustyni, to co?! – I oburzona Mrówka odwróciła się tyłem, potrząsając głową.

– Masz rację. – Pan Jaszczurka zrobił skruszoną minę, ale jednocześnie mrugnął do Eni, która w tym czasie zdążyła już przetrzeć oczy.

– Nie miałybyście ochoty na mały poczęstunek? – zapytał Ślimak przyjaźnie i poprosił: – Eni, sięgnij do domku po słoiczek z kory...

Późnym popołudniem, gdy już udało się przywiązać liść włóczkową liną *na wszelki wypadek*, i gdy pan Jaszczurka przeprowadził próbę z ciągnięciem go po piasku, Ślimak wpłynął na sanie i zaczęli dalszą podróż. Eni szła obok, podziwiając zręczność, z jaką ich nowy przyjaciel potrafił wyszukiwać najłatwiejszą drogę. W ten sposób po krótkim czasie znaleźli się na wierzchołku wydmy, a wtedy pan Jaszczurka zatrzymał się, wręczył linę Ślimakowi i powiedział z uśmiechem:

– Wsiadaj, Eni, teraz to będzie z górki na pazurki. – Po czym lekko ich popchnął i sanie ruszyły w dół, wzbijając tuman piasku.

– Ależ jazda! – roześmiała się Eni i dopiero po chwili zauważyła, że Ślimak starym zwyczajem wciągnął mocno oczka.

Pan Jaszczurka zsunął się z wydmy i ponownie chwycił za sznurek.

– Słyszałem, że tak robią w zimie na śniegu – wyjaśnił, kierując sanie w stronę następnego pagórka. – Ale tylko słyszałem, bo wtedy śpię.

– Ja też wtedy śpię. – Ślimak wystawił jedno oko i mocniej przylgnął do liścia. – Ale pewnie Eni zobaczy, to nam potem opowie...

– A co ja w tej *zimie* będę robić bez ciebie? – zmartwiła się Eni.

– Wymyślimy coś – pocieszył ją Ślimak. – A do zimy jeszcze dużo, dużo czasu...

– Najpierw jesień – powiedział pan Jaszczurka. – Słońce już tak nie grzeje, świat zmienia kolory na rdzawo-brunatno-żółte, a w powietrzu zaczynają krążyć nitki babiego lata i...

– Odlatują ptaki – dopowiedział Ślimak. – Ale nie wszystkie – dodał z uśmiechem, widząc, że Eni trudno byłoby zrozumieć świat bez ptaków.

– Potem liście opadają i na ziemi tworzy się różnobarwny kobierzec – podjął opowieść pan Jaszczurka, a zasłuchana Eni nawet nie spostrzegła, jak znaleźli się na szczycie następnego wzniesienia.

– A później przychodzi jesienna szaruga i zmazuje resztę kolorów – dorzucił Ślimak i choć zapomniał wciągnąć oczka, w rezultacie czego mógł z pełną świadomością uczestniczyć w następnej *jeździe*, nawet nie zdążył się wystraszyć.

– A jeszcze później drzewa zasypiają, za oknem hula wiatr i wtedy jest najlepsza pora, by słuchać baśni przy kominku. – Pan Jaszczurka ześlizgnął się zwinnie z wydmy i podjął następną wspinaczkę.

– I tłuc orzechy... – nie omieszkął dodać Ślimak, po czym zdziwił się, że kolejna jazda w dół sprawiła mu taką przyjemność.

– A potem? – spytała Eni.

– A potem zaczyna wkraczać zima ze srebrnym szronem o świcie – odparł pan Jaszczurka. – Ale wtedy już śpię, więc resztę też znam tylko z opowiadań... No, mam wrażenie, że to już ostatnia wydma – ucieszył się, wdrapując na czubek wzniesienia.

Przed nimi rozpościerała się szeroka piaszczysta plaża obramowana niewysokimi skałkami, a nad nią wisiało olbrzymie złociste słońce, powoli zanurzając się w bezkresnych granatowych wodach.

– Morze... – szepnęła Eni z zachwytem. – Patrz, Ślimaczku, morze!

– Tak – potwierdził pan Jaszczurka, bo Ślimak oniemiał. – To morze. Ale radzę zanocować tutaj, żeby nie dosięgły was fale, gdyby wiatr je wzburzył.

– Morze! – Ślimak wyciągnął różki na całą długość, żeby objąć wzrokiem jak największą przestrzeń, a potem udało mu się nawet podskoczyć, czym zadziwił zarówno siebie, Eni, jak i pana Jaszczurkę, gdyż żadne z nich nie przypuszczało, że jest to w ogóle możliwe.

I zanim ktokolwiek zdążył zareagować, ruszył w stronę brzegu w takim tempie, że pan Jaszczurka aż otworzył pyszczek ze zdumienia.

– Gdybym wiedział, że to ślimak-szybkobiegacz, to bym go nie ciągnął taki szmat drogi – stwierdził po chwili i roześmiał się serdecznie, odwracając głowę ku Eni.

Ale Eni już biegła za Ślimakiem w łopocie rozwiewanej przez wiatr sukienki i panu Jaszczurce nie pozostało nic innego, tylko ruszyć jej śladem.

– Trzeba mnie było uprzedzić, że to wyścigi – wysapał, doganiając ich na brzegu, ale Eni i Ślimak nie zareagowali, wpatrzeni w znikającą na horyzoncie tarczę.

– Nawet nie przypuszczałem, że to taki bezmiar – powiedział cicho Ślimak i ostrożnie zbliżył się do morza, a nadpływająca fala delikatnie omyła mu ogon.

– Ja też nie. – Eni zdjęła buciki i z radością zaczęła przebierać palcami w mokrym piasku, patrząc, jak ślady rozmywają się pod naporem wody.

– Lepiej chodźmy – zaproponował pan Jaszczurka. – Pomogę wam rozbić obóz, bo potem muszę się zbierać... – I ruszył w kierunku wydmy.

Tymczasem na niebo wpełznął Wielki Niebieski Ślimak, powlekając taflę morza księżycową poświatą.

– To was ochroni od wiatru – wyjaśnił pan Jaszczurka, składając z piaskowych sań zgrabny parawan podparty wbitymi w piasek kijkami. – No i dobrze byłoby powiększyć jeszcze ten dołek... – obrzucił wzrokiem małą nieckę, w której Ślimak zaczął właśnie rozpalać ognisko.

Niedługo potem, po wypiciu miętowej herbaty i udzieleniu podróżnikom kilku ostatnich rad, pan Jaszczurka zniknął w gęstniejącej coraz bardziej nocy, a Eni i Ślimak, wygodnie ulokowani pod osłoną wiatrochronu, wsłuchali się w dochodzący nieprzerwanie szum morza, który jak kołysanka sprowadził na nich sen.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Miladora, dodano 20.02.2015 18:21

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.